



Święto Policji w regionie

Zawód i powołanie

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Trudno wyobrazić sobie historię Polski bez konia. Zwierzę to jak żadne inne na zawsze wpisało się w nasze dzieje i naszą świadomość. Husaria, pułki ułańskie to nasza duma narodowa. Niestety, w okresie Polski Ludowej niezbyt przychylnym okiem patrzono na ludzi uprawiających jeździectwo, trąciło to bowiem zabawami wrogów klasowych – „burżujów i jaśniepaństwa”. Na szczęście 45 lat komunistycznej niewoli nie wymazało pamięci społeczeństwa i stopniowo odradzają się dawne hodowle, ośrodki jeździectwa. O jednym z nich, działającym w Samborcu, na stronach IV-V.

krótko

Pielgrzymek czas

DIECZEJZA. Sierpień to tradycyjnie miesiąc pielgrzymkowy. W tym roku, jak zawsze, pierwsza na pątniczy szlak 2 sierpnia wyruszy Piesza Pielgrzymka z Janowa Lubelskiego. Dwa dni później wyjdą trzy kolejne: ze Stalowej Woli, Sandomierza oraz Ostrowca Świętokrzyskiego. Wszystkie grupy spotkają się przed Częstochową, by wspólnie 12 sierpnia wejść i pomodlić się przed cudownym wizerunkiem Pani Jasnogórskiej.

W całym regionie obchodzone Święto Policji. **Z powodu powodzi program uroczystości był dość skromny.**

Świętokrzyskie obchody Święta Policji odbyły się 22 lipca br. w Sandomierzu. Rozpoczęła je Msza św. w bazylice katedralnej, koncelebrowana przez kapłanów policji pod przewodnictwem biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza. – To tu, w Sandomierzu, kilka tygodni temu przeżywaliśmy epicentrum klęski powodzi, ale równocześnie doświadczyliśmy ogromnej solidarności i dobroci wielu serc i rąk w walce z żywiołem. Wkład policji z województwa świętokrzyskiego oraz funkcjonariuszy z innych regionów był ogromny i niezastąpiony. Dziś pragniemy wam podziękować i modlić się za was i z wami – mówił ordynariusz, witając uczestników celebry.

W uroczystości wzięli udział wojewoda świętokrzyski Bożentyna Pałka-Koruba, funkcjonariusze policji z województwa świętokrzyskiego ze swoim komendantem Mirosławem Schosslerem, komendanci wojewódzcy policji z Rzeszowa, Lublina oraz Warszawy, burmistrz Sandomierza, przedstawiciele wojska i samorządów. Liturgię uświetniły poczty sztandarowe, policyjna orkiestra oraz kompania honorowa. W homilii ks. Wiesław Surma, wspominając bogatą historię tej służby, nakreślił zadania, jakie płyną z faktu bycia policjantem. – Jesteście powołani, by dawać poczucie bezpieczeństwa, strzec prawa i dobra oraz bronić duszy narodu – mówił kaznodzieja.

Na zakończenie Eucharystii mł. insp. Mirosław Schossler wraz z Bożentyną Pałką-Korubą wyraził wdzięczność bp. Krzysztofowi Nit-



Mszy św. w bazylice katedralnej przewodniczył biskup sandomierski Krzysztof Nitkiewicz

kiewiczowi za owocną współpracę na rzecz powodziar oraz złożyli życzenia z okazji rocznicy sakry biskupiej, jubileuszu 25-lecia święceń kapłańskich oraz zbliżających się imienin.

Tego samego dnia świętowali również policjanci w Tarnobrzegu oraz Stalowej Woli.

W Tarnobrzegu uroczystości z okazji Święta Policji rozpoczęła Msza św., którą w kościele pw. Chrystusa Króla koncelebrowali ks. prałat Michał Józefczyk, o. Krzysztof Parol OP oraz kapłan Miejskiej Komendy Policji ks. Adam Marek. W homilii ksiądz kapłan przedstawił krótką historię policji, zwracając uwagę na kształtowanie się tego organu państwowego we wszystkich dekadach. Jednocześnie przypomniał zebranych tego dnia wiernym, ile wysiłku i pracy każdego dnia wkładają policjanci w swoją służbę, dbając o nasze bezpieczeństwo. – Praca w policji to pewnego rodzaju misja – wyjaśniał ks. Adam

Marek. – Wymaga od każdego z was dużego poświęcenia, służenia bliźniemu, ale dzięki wam możemy czuć się bezpiecznie. Po zakończeniu uroczystej Eucharystii przed gmachem Miejskiej Komendy Policji w Tarnobrzegu odbył się Apel Poległych.

Policjanci z Powiatowej Komendy w Staszowie świętowali 20 lipca. Tradycyjnie obchody rozpoczęła Msza św. w pokamedulskim klasztorze w Rytwianach, gdzie pracuje ich kapłan ks. Wiesław Kowalewski. Eucharystii przewodniczył ks. Edward Zieliński, proboszcz par. pw. św. Barbary w Staszowie. Witając policjantów, kapłan dziękował im za kolejny rok codziennej służby oraz za wielkie zaangażowanie podczas klęski powodzi, która dotknęła powiat staszowski. Po Mszy św. w auli ośrodka w Rytwianach odbyła się uroczystość wreczenia odznaczeń i awansów staszowskim stróżom prawa.

**Ks. Tomasz Lis
Filip Materkowski**

Nasza Bogurodzica



Rękopis „Bogurodzicy” na wystawie w Muzeum Diecezjalnym

SANDOMIERZ. Bogurodzica – sandomierski rękopis z II połowy XV wieku, za zgodą biskupa sandomierskiego Krzysztofa Nitkiewicza, jest prezentowany w Muzeum Diecezjalnym w Domu Długosza. Tekst na co dzień przechowywany jest w Bibliotece Diecezjalnej w Sandomierzu. Pieśń pochodząca z II połowy XV wieku została wpisana na tylnej wyklejce najprawdopodobniej jeszcze przed jej wklejeniem do rękopisu, który stanowił

własność jakiegoś klasztoru. Pisana jest metodą ciągłą (*in continuo*) i zawiera 14 zwrotek kanonicznych, oprócz 13. Rękopis został odnaleziony i opublikowany w 1886 roku. Jego konserwację przeprowadziła w 1961 roku pracownia Konserwacji Zabytków w Warszawie. Biblioteka Diecezjalna przygotowała kopię tekstu z jego historią, którą można nabyć w Muzeum Diecezjalnym oraz Bibliotece Diecezjalnej.

gan

Można dotknąć kiosku

STAŁOWA WOLA. Na stałej wystawie w Muzeum Regionalnym zainstalowane zostały trzy tak zwane kioski multimedialne. To ekrany, na których pojawia się obraz po dotknięciu palcem napisu z komendą. Oprogramowanie umożliwia naukę przez zabawę. Dzieci i młodzież za pomocą animacji trójwymiarowych i dwuwymiarowych zapoznają się z historią i kulturą naszego regionu. Pojawiają się nawet dźwięki, na przykład zwierząt gospodarczych i skrzypienie drabiniastego wozu. – To jeden z elementów nowego programu, pozwalającego lepiej i bliżej poznawać dziedzictwo kulturowe w naszym muzeum

– mówi dyrektor Lucyna Mizera. – Scenariusze animacji opracowali pracownicy naszego muzeum, a wykonanie oprogramowania powierzyliśmy specjalistycznej firmie z Warszawy. Interaktywne gry wprowadzają młodych ludzi w świat archeologii, etnografii i historii regionu Dolnego Nadsania. Z kioskami multimedialnymi zapoznali się jako pierwsze dzieci przychodzące do muzeum na zajęcia wakacyjne. Nowe gry edukacyjne wzbudziły spore zainteresowanie. Ekrany są umieszczone tak, że dzieciom i osobom niepełnosprawnym na wózkach łatwo z nich korzystać.

ac



Dominik Porczyński, pracownik działu edukacji, prezentuje działanie kiosku multimedialnego

Wiedza ekonomiczna

STAŁOWA WOLA. Studia licencjackie na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Stalowej Woli ukończyły w tym roku 203 osoby. Prace licencjackie obroniło już 122 absolwentów, 81 osób będzie bronić dyplomu we wrześniu. Spośród absolwentów 36 proc. ma na dyplomie ocenę bardzo dobrą, 44 proc. dobrą i tylko 20 proc. ocenę dostateczną. Nagrodzono najlepszych studentów. Lucyna Węglińska, studiująca jako licencjat na Organizacji i Ekonomiki Przedsiębiorstw, miała średnią ocen 4,92, a Ewa Denik na studiach magisterskich 4,89. Anna Klasińska na studiach magisterskich na Rachunkowości i Zarządzaniu Finansami Firmy osiągnęła średnią 4,89. Na poddyplomowych studiach Joanna Grzywacz i Ewa Moskal osiągnęły średnią 4,86. Przez 13 lat istnienia WSE, uczelnia wydała 4 tys. 25 dyplomów ukończenia studiów



Dyplomy wręczają rektor dr Janusz Bek i dr Jolanta Pakulska – dziekan Wydziału Ekonomicznego WSE

wyższych. – Do tej liczby należy dodać kilkadziesiąt świadectw ukończenia studiów poddyplomowych – wspomniał rektor WSE doc. dr Janusz Bek.

ac

Niebezpieczna pogoda



Skutki gwałtownej nawałnicy

TARNOBRZEG. W niedzielę 18 lipca nad Tarnobrzegiem i okolicznymi miejscowościami przeszła potężna burza, która spowodowała wiele szkód: zerwane dachy, powyrwane i połamane drzewa, które w następstwie torowały drogi. W okolicach ulicy Sienkiewicza, wiodącej w stronę Stalowej Woli, burza powyrwała z korzeniami wiele drzew, których konary przez ponad godzinę zalegały na ulicy. Ze stojącej przy kościele pw. św. Barbary plebanii żywiol zerwał zadachowanie i z ogromną siłą przeniósł je na pobliskie ogrody działkowe. Podobnie było w innych częściach miasta, np. na osiedlu Młodych, gdzie do bloków mieszkalnych, przez główne wejście, wdarła się,

spluwająca z niedrożnych studzienek, woda, zalewając piwnicę. Dzięki staraniom zarówno mieszkańców – bo wodę z piwnic solidarnie usuwali sami lokatorzy – jak również strażaków udało się usunąć wszystkie szkody. Dach plebanii również znajduje się już na swoim miejscu.

zm

GOŚĆ SANDOMIERSKI

sandomierz@goscniemiedzielnym.pl

ADRES REDAKCJI: 27-600 Sandomierz, ul. Staromiejska 11
TELEFON (15) 832 76 60 FAKS (15) 832 76 61
REDAGUJĄ:
ks. Michał Szawan – dyrektor oddziału,
Andrzej Capiga, Marta Woynarowska

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Bogaci przed Bogiem

Do wielu okres wakacji, urlopów, który teraz przeżywamy, dzięki dystansowi, jaki tworzy się wobec codzienności i zwyczajności ujętej w schematy, jest jakby czasem rekolekcji. Można wtedy głębiej wnikać w sens życia. Może zaczynamy wówczas patrzeć inaczej na wszystko co nasze, a może w ogóle na wszystko. Bo rekolekcje są czasem nawrócenia. Przewartościowują wartości, zmieniają oceny, a tym samym wielu z nas wchodzi głębiej w duchowy dramat Koheleta: „Marność nad marnościami, wszystko marność”. Dramat Koheleta dotyczy jednego z trzech wątków ludzkiej tajemnicy nieprawości. Ale i ludzkiej wolności. Jest w człowieku, jak Bóg nam przypomniał, pożądlivość oczu, chciwość i wszelka żądza. Tymczasem Chrystus w Kazaniu na Górze wskazał na postawę, którą winni legitymować się Jego uczniowie: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie”. Przypowieści dzisiaj czytanej nie odpowiada wprawdzie smętny ton Koheleta, który mówi o swoim dramacie, ale obraz, jaki tam rysuje, jest chyba o wiele bardziej dramatyczny. Człowiekowi chciwemu, idącemu za swoją pożądlivością, ubogiemu przed Bogiem, Chrystus przeciwstawia człowieka ubożego w duchu, człowieka bogatego przed Bogiem. Znany w dziejach ludzkich podział na bogatych i biednych zaczyna mieć od przyjścia na świat Chrystusa całkiem nowe znaczenie i nową, nadzwyczajną interpretację.

FILIP MATERKOWSKI



Po licznych sporach, protestach mieszkańców osiedla Wielowieś doszło do porozumienia, tak potrzebnego wobec ogromu zniszczeń i czekającej wszystkich pracy

Społeczny komitet

Wzięli sprawy
w swoje ręce

Kilkanaście dni temu w tarnobrzeskim osiedlu Wielowieś zawiązała się społeczna grupa mająca na celu **pomoc osobom poszkodowanym przez powódź**.

Społeczny Komitet na rzecz Osób Poszkodowanych przez Powódź – bo taką nazwę przyjęła grupa, to oddolna inicjatywa mieszkańców. Komitet ma na celu organizację pozyskiwania pomocy, a także jej rozdysponowywania, a ponadto bieżące przekazywanie niezbędnych informacji. Chociaż komitet powstał z inicjatywy mieszkańców, to ściśle współpracuje z tarnobrzeskim samorządem. W celu usprawnienia przekazywania pomocy osiedle zostało podzielone na 8 rejonów, za które odpowiadają konkretne osoby (lista poniżej). Do nich należy się zwracać z wszelkimi problemami, a także propozycjami odnośnie do spraw związanych z powodzią. Aby do osób poszkodowanych przez powódź docierały wszystkie najważniejsze informacje, w każdym rejonie zostały ustawione specjalne tablice informacyjne. Będą na nich zamieszczane

ważne komunikaty, a także informacje dotyczące daty odbioru darów dla poszczególnych ulic. Do komitetu należy m. in. ks. Franciszek Sałęga, wikariusz parafii w Wielowieści, odpowiedzialny za koordynację działań związanych z udzielaniem pomocy poszkodowanym oraz siostry dominikanki.

Spotkania komitetu odbywają się w każdą środę i sobotę o godz. 20.00 w Domu Osiedlowym w Wielowieści. Z każdego zebrania zostaną sporządzone protokoły, z którymi zainteresowani będą mogli zapoznać się u przewodniczącego Zarządu Osiedla Wielowieś. W skład komitetu wchodzi: ks. Franciszek Sałęga, Władysław Czopek, Stanisław Chmielowiec, odpowiedzialny za rejon I (ul. Warszawska od strony Tarnobrzega do skrzyżowania z ul. Sobowską, Jasień, Górki), Adam Oszust – rejon II (ul. Warszawska od skrzyżowania z ul. Sobowską do domu pani Majcher, ul. Sobowska), Maria Majcher – rejon III (od domu pani Majcher do Sandomierza, ul. Nizinna, Krańcowa), Eugeniusz Duma – rejon IV (ul. Piętaka, Cicha, Plebańska), Jan Lach – rejon V (ul. Zagórze, Sobowska), Tadeusz Czyżycki – rejon VI (ul. M.K. Białeckiej, Odwet Jędrusie, szkoła, kościół, plebania, klasztor sióstr dominikanki), Lucyna Kutyła, Janusz Kozioł – rejon VII (ul. Grobla, Ładowisko, Nowa), Piotr Galus, Jacek Kruk, Tadeusz Łoboda – rejon VIII (ul. Szklana, Ogródek, Piaski, Wiosenna, Kopanina, Koćmierzów), Paweł Wolski, Małgorzata Mierzwa, Małgorzata Oszust, Anna Filipek, Agnieszka Kopec. **ar**

Renowacja bazyliki konkatedralnej

Ozdobą tylko witraże

Odnawiana jest kolejna część wnętrza bazyliki pw. Matki Bożej Królowej Polski w Stalowej Woli. Z powodu wysokich kosztów remontu parafia zleca prace w świątyni etapami.

Przed rokiem odświeżone zostało prezbiterium – sufit i ściany przy ołtarzu. Teraz – podczas lipcowego remontu – malowane są sufit i ściany przy wejściu do kościoła od strony organów. Stосуje się farby ze środkiem grzybobójczym. Z powodu tropikalnego gorąca praca przy sklepieniu, wysoko nad posadzką, jest wyjątkowo uciążliwa dla ludzi. Bazylika konkatedralna to kościół wyjątkowy. Zbudowana jest z wysmukłych elementów żelbetonowych, ma sufit z elementów skorupowych. Władze komunistyczne

opóźniły jej budowę o dziesięć lat. Świątynia została poświęcona przez metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę, który też, już jako papież, podniósł świątynię do godności bazyliki. Stalowowolska bazylika należy do nielicznych kościołów, których ścian, pomalowanych na biało, nie pokrywają żadne malowidła. Ozdobą są za to olbrzymie kolorowe witraże w formie mozaiki. **ac**

Rusztowania
w świątyni





SPOŁECZEŃSTWO. – Można chyba powiedzieć, że tworzymy rodzaj wspólnoty – mówi z uśmiechem Jerzy Marcjan – **bo gdyby nie one, nie byłoby naszego stowarzyszenia.** Nie można przecież uprawiać jeździectwa lub hipoterapii bez koni, one są tu najważniejsze.

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

mwoynarowska@goscniedzielny.pl

W latach PRL-u hipika, jeździectwo były źle widziane, kolarzyły się bowiem – jak wówczas twierdzono – z wielkopolskimi zwyczajami. Świadomie niszczone przedwojenne tradycje kawalerskie, co doskonale obrazuje film Krzysztofa Zanussiego „Cwał”. Koń miał przede wszystkim służyć do pracy, a nie do rozrywki rodem z czasów „zgnieł burżuazji”. Prywatne stadniny, pozbawione opieki swych niedawnych właścicieli, wyrzuconych z ich majątków, upadały, idąc w zapomnienie. Ostały się tylko państwowe, ale i w nich niechętnie patrzono na hodowlę koni czystej krwi, prawdziwie rasowych arabsów, angiłków.

Prawdziwy renesans jeździectwa nastąpił po 1989 r., wraz z wzbudzeniem wolności. Obecnie sport jeździecki cieszy się coraz większą popularnością. Dzieje się tak m.in. dzięki nowym stadninom, ośrodkom hipicznym, powstającym z inicjatywy prawdziwych miłośników koni i tradycji kawalerskich. Tylko w naszym regionie działa ich kilka, jeśli nie kilkanaście.

W Samborcu grupa pasjonatów od nieco ponad dwóch lat stara się odtworzyć bogatą tradycję hodowli rasowych koni jeździeckich.

Wyzwolić inicjatywę

Agila, Ascona, Don Diego, Hiszpan, Kalina, Madzia, Malina, Mandarynka, Pinia, Siena, Sjest, Surprise – to konie, które z godnością przystają do swoich codziennych obowiązków. – I jeszcze moja ukochana Psyche! – dodaje Piotruś Marcjan. – Ulubiona klacz syna to właściwie taka pani profesor wśród naszego niedużego stada – wtrąca tato Piotrusia, Jerzy

Marcjan, prezes Stowarzyszenia Hipoterapeutycznego Stadniny Koni w Samborcu.

Samborzeckie Stowarzyszenie Hipoterapeutyczne powstało zaledwie przed dwoma laty. – Zostaliśmy wpisani do krajowego rejestru dokładnie 28 kwietnia 2008 r. – uzupełnia Jerzy Marcjan. Pomimo krótkiego czasu działalności, jego członkowie mogą poszczycić się nie lada osiągnięciami, w tym przede wszystkim rozruszaniem całej gminy Samborzec poprzez Projekt Integracji Społecznej.

– Stowarzyszenie prowadzi cały szereg działań prospołecznych – mówi Jerzy Marcjan. – Dzięki temu, że pojawiły się projekty finansowane z Programu Integracji Społecznej, Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, mogliśmy podjąć działania upowszechniające hipikę, a co za tym idzie, rozpropagować tradycje jeździeckie tych terenów – podkreśla. Stowarzyszeniu udało się dotychczas zrealizować kilka projektów, pierwszy jeszcze w 2008 r., czyli tuż po jego założeniu. Głównym celem członków samborzeckiego stowarzyszenia jest ułatwienie dostępu do jazdy konnej. Propagowanie tej formy rekreacji umożliwiło, jak zaznacza Jerzy Marcjan, realizowanie innych przedsięwzięć stowarzyszenia, jak organizowanie wycieczek, świetlicy dla dzieci, klubu seniora, spotkań integrujących społeczność gminy. – Pan Wiesław, który jest przewodnikiem sandomierskim, inicjował nowatorskie, w przypadku naszego terenu, wycieczki historyczno-krajoznawcze, odbywane na konskim grzbiecie – śmieje się Jerzy Mar-

Pod końs

ZDJEŃCA ARCHIWUM STOWARZYSZENIA

– Celem tego typu ekspedycji było nie tylko zadbanie o kondycję fizyczną, ale także rozwój intelektualny – dodaje Wiesław Wierchowski. – Okazuje się bowiem, że pomimo iż jesteśmy mieszkańcami Sandomierszczyzny, to tak naprawdę jej nie znamy, nie mówiąc już o historii tego regionu. Tu należy podkreślić charakterystyczny dla stowarzyszenia rys – zauważa pan Wiesław. – Mianowicie w swych działaniach nie kładzie ono nacisku tylko na rozwój jeździectwa, ale także na upowszechnianie wiedzy i kultury.

Tak jak w każdym przypadku, nic nie udało się, gdyby nie ludzie, którzy nie mają w swym słowniku sformułowań: „nie uda się”, „szkoda zachodu”, „komu to potrzebne”. – Ogromne słowa wdzięczności z naszej strony należą się panu Witoldowi Stefaniakowi, członkowi Rady Powiatu Sandomierskiego – podkreśla Wiesław Wierchow-

ski. – To jest współtwórca naszych sukcesów, czyli projektów realizowanych w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, inicjator założenia Koła Kobiet Wielogóry, Żukowa, Śmiechowiec, z którym stowarzyszenie ściśle współpracuje. Pan Witold uważa bowiem, że właśnie dzięki oddolnym inicjatywom można zrobić dla lokalnych społeczności najwięcej – uzupełnia Jerzy Marcjan. – Przecież musimy sobie zdać sprawę, że nawet najlepszy samorząd nie jest w stanie sprostać wszystkim potrzebom i oczekiwaniom mieszkańców.

W ramach tegorocznego projektu Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, stowarzyszenie pragnie zrealizować pomysł powołania świetlicy i kilku ścieżek zainteresowań dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Samborzec. – Znajdą się wśród nich: ścieżka teatralno-taneczna, foto-





graficzno-plastyczna, regionalna – mówi Jerzy Marcjan. – W Wielogórze zamierzamy otworzyć świetlicę środowiskową, czynną cztery godziny dziennie, przeznaczoną dla dzieci i młodzieży mającej jakieś problemy z nauką i wymagającej pomocy. Aktualnie stowarzyszenie będzie partnerem w innym projekcie realizowanym przez Witolda Stefaniaka i Koła Kobiet na rzecz osób starszych, który ma wyrwać z marazmu te osoby, pokazać im i uświadomić, że czas emerytury nie może oznaczać wyłączenia poza nawias życia kulturalnego, towarzyskiego itp. Jednym z działań jest impreza integracyjna zaplanowana na 22 sierpnia. W programie jak zawsze znajdzie się Msza św. polowa.

O tym, że działalność stowarzyszenia ma sens, najlepiej świadczą słowa mieszkańców gminy Samborzec, którzy niemal zgodnie przyznają, że dzięki niemu zaczęło się coś dziać, że ogarniające wszystkich poczucie marazmu można przezwyciężyć, jeśli tylko się chce.

Praca na rzecz lokalnej społeczności to jedna strona działalności stowarzyszenia, druga, równie istotna to prowadzenie zajęć z hipoterapii. Z tej formy rehabilitacji skorzystało dotychczas ok. 150 osób, głównie dzieci. Kierowane są tu przez lekarzy specjalistów dzieci cierpiące na porażenie mózgowie, autyzm, z zespołem Downa i wieloma innymi schorzeniami narządów ruchu lub problemami natury psychologicznej. – W tej chwili nie jesteśmy jeszcze w pełni profesjonalnym ośrodkiem hipoterapeutycznym – zaznacza Jerzy Marcjan. – Naszym pragnieniem jest, aby na stałe w naszej kadrze



zależeli się lekarz, fizjoterapeuci, psychologowie. Podejmujemy w tym celu wiele działań, zabiegów. Należy podkreślić, iż dzieci korzystały z tej formy rehabilitacji bezpłatnie, koszty bowiem pokrywał Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Do korzeni

Państwowa Stadnina Koni w Samborcu została powołana w 1927 r. na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. – Sprowadzono konie z najszlachetniejszej dzisiaj stadniny w Janowie Podlaskim, ale także z Radowic – informuje Wiesław Wierzchowski. – Reprezentowały rasę małopolską, a ich głównym przeznaczeniem była służba w odrodzonym Wojsku Polskim, zwłaszcza w kawalerii. Samborzeczka stadnina funkcjonowała także w okresie II wojny światowej, lecz już na usługach Wehrmachtu, który po klęsce wrześniowej zajął całe gospodarstwo. – Mało kto wie, że w 1941 r., w ramach przygotowań do

niach wojennych – zauważa Wiesław Wierzchowski.

Z wojennej zawieruchy samborzeczkie gospodarstwo wyszło spustoszone, Niemcy bowiem wywieźli wszystkie konie, hodowlę trzeba było odtwarzać od nowa. Sprowadzono głównie zwierzęta ze stadnin państwowych, zasilając je dodatkowo nabytkami z gospodarstw prywatnych. Były to głównie konie półkrewi anglo-arabskiej. W latach 50. ub. wieku powstał w Samborcu Ludowy Klub Jeździecki, którego założycielką była ówczesna dyrektor stadniny Teresa Dobrowolska. Głównym trenerem został zaś major Marian Fabrycy, nasz przedwojenny olimpijczyk. Klub mógł poszczycić się sporymi sukcesami, m.in. pierwszym i drugim miejscem w zawodach w skokach przez przeszkody, rozegranym w Kielcach. Stadnina funkcjonowała do 1964 r. W jej miejsce powstała Stacja Nasiennie-Szkółkarska. Ponownie konie pojawiły się w samborzeczkich stajniach 26 listopada 2006 r. Były to dwie klacze rasy konik polski – Kalina oraz Malina, które miały swe siły oddawać w celach hipoterapii. – Inspiracją do odtworzenia stadniny było to wielkie i chwalebne dziedzictwo, o którym się nie mówi, przez co niewiele osób pamięta o nim – dodaje Jerzy Marcjan.

Samborzeczki ośrodek podejmował wiele znakomitości ze świata kultury i polityki. – Naszym gościem był śp. poseł Przemysław Gosiewski – opowiada Wiesław Wierzchowski. – Często zaglądał poseł Paweł Zalewski, który gorąco zachęcał nas do kultury i rozpopularyzowania miejscowych tradycji, ale również uroku tego regionu. Cóż tu dużo mówić, nie ma piękniejszego widoku jak panorama wysoczyzny sandomierskiej oglądana z grzbietu konia – dodaje z nieskrywaną dumą pan Wiesław. ■

Każdy adept sztuki jeździeckiej musi poznać całą uprzęż
POWYŻEJ: W krajobrazie Samborca znów pojawiły się konie wierzchowe
PONIŻEJ: Zajęcia hipoterapeutyczne
PO LEWEJ: W przejażdżkach konnych uczestniczą również dzieci

ataku na Związek Sowiecki, Niemcy zgromadzili w tutejszej stadninie aż 2 tysiące koni, które następnie miały być wykorzystane w działa-



Teraz kontenery, ale co dalej?

Baraki nie zastąpią domu

Niektórzy mieszkańcy zalanych terenów powiatu tarnobrzeskiego, których domy zostały całkowicie zniszczone przez wodę i nadają się jedynie do rozbiórkę, zdecydowali się na mieszkanie w specjalnych kontenerach socjalnych, będących jedynie **mizerną imitacją budynku mieszkalnego**.

Wśród wielu ofiar powodzi cały czas panuje sceptyczna atmosfera, niektórzy narzekają, inni już nawet na to nie mają siły, gdyż skala zniszczenia zburzyła w nich poczucie godności ludzkiej. Taki obraz maluje się szczególnie u osób, których domy zostały zakwalifikowane do rozbiórkę. Budynki mieszkalne opasane są biało-czerwoną folią, wyznaczającą granicę, której lepiej nie przekraczać, gdyż domy mogą się w każdej chwili zawalić.

Nie mając już nadziei na poprawienie w najbliższym czasie swojej sytuacji bytowej, niektórzy z nich zdecydowali się na zamieszkanie w kontenerach, które tylko częściowo przypominają małe pokoiki mieszkalne.

Niewiele się zdecydowało

Rodzin mieszkających w tymczasowych barakach jest niewiele. Jednakże przykry staje się fakt, że w ogóle są takie osoby, które nie znajdując w nikim oparcia, zmuszone są przez zaistniałą sytuację na mieszkanie w kontenerze, liczącym zaledwie 12 mkw. – Zaraz po pierwszej fali musiałem opuścić własny dom i mieszkać w różnych tymczasowych miejscach, przeznaczonych dla ofiar powodzi – wyjaśnia jeden z mieszkańców Sokolnik, który zdecydował się na wynajęcie kontenera. – Atmosfera, jaka panowa-

ła w tych ośrodkach i zachowanie osób tam mieszkających były nie do wytrzymania, dlatego poprosiłem wójta naszej gminy, aby znalazł dla mnie inne miejsce docelowe. I tak już od ponad trzech tygodni mam możliwość przebywania w tym baraku.

Nie wszyscy jednak decydują się na zamieszkanie w blaszanym baraku, w którym przy wysokich temperaturach nie da się normalnie funkcjonować. – Mieszkamy wraz z dziećmi u znajomych, gdyż nasz dom przeznaczony jest do wyburzenia – wyjaśnia mieszkanka Furman. – Nigdy nie podjęlibyśmy decyzji o zamieszkaniu w czymś, co przypomina kontener na śmieci, jaki jeszcze niedawno stał przy głównej ulicy.



Kontenery to tylko tymczasowe lokum

W Urzędzie Miasta i Gminy w Gorzycach ponad 100 osób złożyło wniosek o mieszkanie zastępcze, dlatego władze gminy rozpoczęły rozmowy na temat sprowadzenia kolejnych kontenerów zastępczych. – To jest tylko sytuacja przejściowa, mieszkanie tymczasowe – wyjaśnia wójt gminy Marian Grzegorzek. – Negocjujemy dla naszych mieszkańców jak najlepsze warunki. Już odrzuciliśmy kilka ofert, gdyż nie spełniały odpowiednich wymogów. Chcieliśmy również zakupić na własność gminy kontenery, jednak cena była tak wysoka, że musieliśmy się wycofać.

Ciężkie życie w kontenerach

Kontener mieszkaniowy to dla wielu ofiar powodzi jedyna alternatywa na szczątki normalnego życia, bez koczowania u rodziny, znajomych czy w przepelnionych po brzegi internatach. Jednak nawet tymczasowe przebywanie w takim miejscu jest bardzo ciężkie, szczególnie podczas upałów. – W moim baraku czasami panuje taki skwar, że nawet wiatrak nic nie pomaga – wyjaśnia mieszkanka Sokolnik. – Temperatura dochodzi nawet do 35 stopni, to jest nie do wytrzymania.

Upały, jakie od tygodni stale dokuczają lokatorom baraków, to

niejedyne zmartwienie, z którym borykają się każdego dnia. – Z własnych środków musiałam wyposażyć całe pomieszczenie, a to dla mnie jest duże wyzwanie – mówi pani Marianna z Furman. – Kupiłam łóżko, meble i wiele innych niezbędnych do normalnego życia rzeczy, a także podpięłam elektrykę. Dodatkowo zakupiłam kolejny barak z blachy, przypominający garaż samochodowy, w którym urządziłam sobie pomieszczenie kuchenne, tak aby można było przygotowywać posiłki. Mam niepełnosprawną córkę, sama również od wielu lat choruję na cukrzycę, dlatego musiałam wziąć sprawy w swoje ręce i działać, bo przecież trzeba normalnie żyć – dodaje.

Niektórzy mieszkańcy kontenerów socjalnych obawiają się, że po trzech miesiącach darmowego wynajmowania będzie trzeba uiszczać opłatę w wysokości 268,40 zł miesięcznie. – W umowie jest wyznaczona taka właśnie kwota – wyjaśnia Marian Grzegorzek. – Jednakże wojewoda deklaruje ze swojej strony pokrycie kosztów wynajmu do końca listopada, a dalej również będziemy podejmować działania, które odciążą mieszkańców zalanych terenów.

Filip Materkowski



Komentarz **tygodnia**

felieton

PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”



Koniec zbrojeniówki?

Wśród mieszkańców Stalowej Woli zapowiadane zwolnienia w wydziale Z-5 HSW oraz w Hucie Stali Jakościowych, spółce należącej do koncernu hutniczego Żłomrex, budzą poważne obawy, że to może oznaczać początek końca produkcji wojskowej w dawnym stalowowolskim gigancie przemysłowym. Nie jest przecież tajemnicą, że huta redukuje zatrudnienie od wielu lat, bo kurczą się zamówienia na maszyny budowlane i sprzęt wojskowy. Wskutek kryzysu finansowego Ministerstwo Obrony Narodowej nie dostaje zapisanych w budżecie pieniędzy (1,95 PKB), co jest równoznaczne z koniecznością wdrażania poważnych oszczędności, między innymi przez wstrzymanie lub istotną redukcję zamówień na nowoczesny sprzęt wojskowy dla polskiej armii.

Do znanych już kłopotów zbrojeniówki doszedł kolejny, o którym zaczęli głośno mówić związkowcy z „Solidarności”. W czerwcu 2010 r. Sekcja Krajowa Przemysłu Obronnego NSZZ „S” zwróciła uwagę, że dyrektywa Parlamentu Europejskiego mówiąca o równym dostępie i traktowaniu wszystkich podmiotów gospodarczych w przetargach na zamówienia dla obronności i bezpieczeństwa w Unii Europejskiej „jest zabójczą dla wielu polskich firm zbrojeniowych”. Wiceprzewodniczący sekcji i jednocześnie członek Zespołu Trójstronnego (przedstawiciele rządu, pracodawców, związków zawodowych) Henryk Szostak z Huty Stalowa Wola uważa, że wskutek wejścia w życie dyrektywy unijnej nasz MON nie będzie mogło kierować zamówień na sprzęt wojskowy bezpośrednio do wybranych krajowych przedsiębiorstw zbrojeniowych. Będą one musiały stawać do przetargów z udziałem firm z całej Unii Europejskiej. Jak twierdzi Szostak, kraje zachodnie „chcą zagarnąć rynek polski pod swoje potrzeby, ponieważ mają nadprodukcję. Mamy dosłownie 12 miesięcy, żeby się jakoś obronić przed tą sytuacją. Powstać ma specjalna ustawa, która będzie korzystna dla polskiej zbrojeniówki”.

Bezwarunkowe wdrożenie dyrektywy unijnej grozi tym, że wiele naszych rodzimych firm zbrojeniowych może w ciągu kilku najbliższych lat ostatecznie zniknąć z mapy gospodarczej kraju. Podobnie jak zniknęły ratowane przez wszystkich ważnych polityków – oczywiście w szumnych zapowiedziach, a nie przez rzeczywiste działania – polski przemysł stoczniowy. Chyba, że rząd zamierza ingerować w decyzje Brukseli dotyczące zamówień dla firm zbrojeniowych i nie pozwoli „niewidzialnej ręce rynku” na powolny upadek najważniejszej dla obronności i bezpieczeństwa państwa gałęzi gospodarki. (Nawet strach myśleć o kosztach społecznych w naszym regionie, który przeżył już sporo rozczarowań związanych z prywatyzacją i restrukturyzacją ważnych przedsiębiorstw.)

Na koniec warto przypomnieć tym, którzy podejmują decyzje, że Centralny Okręg Przemysłowy powstał między innymi po to, aby produkować nowoczesne uzbrojenie dla polskiej armii. Ale to bardzo dawne dzieje, które nie mają dzisiaj większego znaczenia. ■



Podczas szkolenia dzieci poznały zasady udzielania pierwszej pomocy

Niezwykła lekcja w ogrodach sandomierskiej katedry

Nieść pomoc bez strachu

Zasady udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej poznały **dzieci ze świetlic socjoterapeutycznych „Przystań” i „Bajka”**.

Szkolenie odbyło się 16 lipca w nietypowym, ale urokliwym miejscu – w ogrodzie sąsiadującym z sandomierską katedrą.

Zajęcia pokazowe z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej zorganizowali uczestnicy oraz pracownicy Środowiskowego Domu Samopomocy w Sandomierzu, którym pomagała Grupa Ratownictwa PCK. Placówka działa w strukturach sandomierskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Jest dziennym ośrodkiem wsparcia dla osób niepełnosprawnych intelektualnie. Ma swoją siedzibę w kamienicy przy ulicy Katedralnej. Dzięki uprzejmości proboszcza sandomierskiej katedry ks. Bogdana Piekuta zajęcia przeprowadzono wśród przyświątynnej zieleni.

– Celem spotkania była integracja środowisk, uwrażliwienie drugiego człowieka na potrzeby innych, zwrócenie uwagi na otaczający świat i możliwość jego zmiany na lepszy – wylicza Justyna Piórkowska,

skierownik Środowiskowego Domu Samopomocy w Sandomierzu. Organizatorzy chcieli pokazać, że każdy może nieść pomoc bliźniemu. Dość często zdarza się, że nawet najbardziej doświadczony zespół ratowników medycznych i lekarzy, wyposażonych w najlepszy sprzęt, nie będzie w stanie uratować poszkodowanego, bo na miejscu wypadku nie znajdzie się nikt, kto podejmie próbę udzielania pierwszej pomocy.

– Wielu ludzi podchodzi z dużą dozą sceptycyzmu do zagadnień związanych z ratowaniem życia – wyjaśnia Justyna Piórkowska. – Strach przed nieprawidłowym udzieleniem pierwszej pomocy, a także brak wiary w siebie powodują, że niektórzy nie próbują ratować innych ludzi.

– Osoby niepełnosprawne są bardzo zaangażowane w udzielanie pierwszej pomocy przedmedycznej, bo często same jej potrzebują. Uczestnicy naszych zajęć doskonale wiedzą, jak mają się zachować, gdy są świadkami wypadków lub innych przypadków zagrożenia życia ludzkiego – przekonuje Justyna Piórkowska.

Organizatorzy szkolenia oraz jego uczestnicy zgodnie stwierdzili, że tego typu inicjatywy są pożyteczne i bardzo potrzebne. Tym bardziej że zdobyta wiedza może kiedyś okazać się niezwykle przydatna w ratowaniu ludzkiego życia. **gan**

Wyróżnione tarnobrzeskie przedszkole

Niezapominajka z Zieloną Flagą

Tarnobrzeskie Przedszkole nr 4 Niezapominajka otrzymało najważniejsze międzynarodowe wyróżnienie przyznawane szkołom **najbardziej zaangażowanym w promocję postaw proekologicznych.**

„W imieniu Fundacji Partnerstwo dla Środowiska pragniemy bardzo serdecznie pogratulować aktywnego udziału wychowankom i nauczycielom Przedszkola nr 4 w Tarnobrzegu w programie Szkoły dla Ekorozwoju, realizowanego pod Honorowym Patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Środowiska – pisze w liście gratulacyjnym Małgorzata Łuszczek, członek Zarządu Fundacji Partnerstwo dla Środowiska. – Wspólne działania i realizacja projektów na rzecz środowiska, a w tym także promowania ekorozwoju, zostały docenione i zwieńczone uzyskaniem najważniejszego międzynarodowego wyróżnienia, przyznawanego szkołom najbardziej zaangażowanym w promocję postaw proekologicznych”.

„Zielona Flagą” to tytuł, który nadawany jest szkołom na całym świecie w ramach Programu Eco-Schools (www.eco-schools.com), realizowa-

nego od 1994 r. Jak na razie uczestniczy w nim ok. 15 tys. szkół z 43 krajów Europy, a także Afryki, Ameryki Płd., Azji i Oceanii. Do tej pory prawie 4500 szkół uzyskało wyróżnienie – Zieloną Flagę. Celem programu jest podnoszenie świadomości ekologicznej młodzieży szkolnej.

W ramach projektu „Niezapominajka – ogród jak bajka” przedszkole wykona altankę dydaktyczną w kształcie pociągu – zielone laboratorium do zajęć ekologicznych w ogrodzie, urządzi miniboisko do zabaw i gier zespołowych, zmodernizuje budynek gospodarczy, wykona nowe nasadzenia roślin, zrobi nowe ogrodzenie na górcie kwiatowej z palisadek drewnianych, postawi dodatkowe kompostowniki na działce uprawnej, zamontuje stojaki na rowery na terenie przedszkola oraz zamontuje automatyczną regulację pogodową na CO i CW.

ar

Wakacje nad wodą

Na ryby

Niecodzienny sposób na interesujące i miłe spędzenie wakacji znalazły dzieci i młodzież z Boleszyna. Przystąpiły do rywalizacji o „taakaą” rybę.

Zawody, zorganizowane przez miejscowego proboszcza ks. kan. Wiesława Pisia oraz Zarząd Koła nr 34 Polskiego Związku Wędkarskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim, zostały rozegrane nad zalewem Wióry. Uczestniczyły w nich dzieci i młodzież z sekcji wędkarskiej, działającej przy parafii Boleszyn. Rywalizacja rozpoczęła się o godz. 15. Młodzi zawodnicy w skupieniu i z wielką chęcią zwycięstwa przystąpili do wędkowania. Po trzech godzinach połowów zawody zakończono. Po dokładnym zważeniu zawartości siatek wyłoniono zwycięzcę, którym został Karol Tąporowski. Drugie miejsce zajęła Kasia Siurek,

trzecie zaś Mateusz Gronkowski. Zarówno czołowi zawodnicy, jak i pozostali uczestnicy zawodów zdobyli punkty, nagrody i upominki. Na zakończenie przemówił prezes Koła PZW Kazimierz Staniek. Gratulując zawodnikom osiągniętych wyników, podziękował wszystkim przybyłym za pomoc w zorganizowaniu zawodów, a przede wszystkim docenił księdza proboszcza za to, że stara się stworzyć dla swych młodych parafian pewną alternatywną formę wypoczynku, jaką jest spędzanie czasu na łonie natury z dala od telewizji i komputerów. Po ciężkiej rywalizacji młodzi zawodnicy, a także wszyscy uczestnicy, sympatycy i przyjaciele parafialnych wędkarzy ugoszczeni zostali grillowanymi przysmakami. Po posiłku odbyły się zawody strzeleckie. Mimo ogromnego upału dzieci były zachwycone, a niektóre zaskoczone, że tak miło można spędzać czas w ciszy i spokoju, w kontakcie z wodą i zielenią. Na zawody, w roli obserwatorów, przybyli ks. Janusz Filarowski, kapelan wędkarzy, oraz goście z Niemiec, w rozmowie z którymi młodzież cwi-

czyła znajomość języków niemieckiego oraz angielskiego. **red.**

Pierwsza ekshumacja grobów katyńskich przeprowadzona jeszcze w czasie wojny

Gdzie spoczywają zmarli na cholere?

Bezimienne ofiary

Niewielki krzyż z nierdzewnej stali i tabliczka z informacją o pochowaniu chorych na cholere stoi na wale przeciwpowodziowym nad Sanem na osiedlu Zasanie w Stalowej Woli.



ANDRZEJ CAPIGA

Symbol spoczynku 9 ofiar choroby sprzed I wojny światowej

Na tabliczce jest wygrawerowany napis: „W tej okolicy położonej nad Sanem spoczywa dziewięć osób zmarłych na cholere. Panie wybaw dusze tych, którzy spoczywają z daleka od bliskich i oczekują na zmartwychwstanie. W dowód pamięci mieszkańcy Sudołów”.

Sudoły to przysiółek Pysznicy. Na tabliczce nie ma informacji, w którym roku zmarli chorzy na cholere, nie ma także ani jednego nazwiska. Wójt gminy Pysznicza Tadeusz Bąk powiedział, że nie słyszał o takim krzyżu. Połecił kontakt z sołtysem Pysznicy.

Sołtys Stanisław Szewczyk z trudem przypomina sobie, że krzyż postawił ks. Władysław Szubarga, poprzednik obecnego proboszcza ks. Jana Kłaka. – Wyczytał w księdze metrykalnej zmarłych o tym, że gdzieś nad Sanem zostały pochowane ofiary cholery i w ten sposób postanowił je uczcić – stwierdził sołtys. Chodziło o zmarłych przed I wojną światową. Nikt jednak nie potrafi wskazać miejsca pochówku.

Jak się jednak okazuje, w okolicy jest więcej miejsc świadczących o pochówkach zmarłych na tę straszną chorobę, jaką jest cholera. W Stalowej Woli na osiedlu Energetyków jest kapliczka poświęcona zmarłym na cholere. Cmentarz zwany „cholerycznym” jest w Kotowej Woli.

Cholera to ostra i zaraźliwa choroba zakaźna przewodu pokarmowego, której przyczyną jest spożycie pokarmu lub wody skażonej szczepami przecinkowca cholery. Do zakażenia dochodzi na drodze pokarmowej, głównie przez skażoną ludzkimi odchodami wodę. Cholere cechuje śmiertelność około 1 proc. (skrajnie do 20 proc.) przypadków prawidłowo leczonych i 50 proc. przy braku leczenia. **ac**

